Rok I. 4 grudnia 1905 r. Nr. 12

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu

Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., z przesyłką 4 kor. 70 hal., półrocznie 2 kor., z przesyłkę 2 kor. 35 hal.
Cena tego numeru 20 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Sławkowska 24.

Dr. Eugeniusz Piasecki.

Czy wstrzemięźliwość płciowa szkodzi zdrowiu?

(Dokończenie.)

„Choroby abstynentów“.

Już na wstępie zaznaczyłem, że w świecie lekarskim po dziśdzień jeszcze, mimo olbrzymiej zmiany poglądów, odzywają się też mniej lub więcej śmiało głosy za umiarkowanym nierządem.

Od kogo pochodzą te głosy?

Przysłuchajmy się bliżej, a rozróżnimy dwa główne tony. Pierwszy, to tło szare, bezimienne, bo o nazwiskach znanych tylko z codziennych, jaskrawych ogłoszeń w brukowej prasie, i z tajnych, «poradników» dybiących na nieświadomość młodzieży: — to chór hańby zawodu lekarskiego, ludzi, którym koledzy rąk nie podają...

U nas ich na szczęście jeszcze niewiele, ale stają się zbyt śmiali, odkąd odważyli się na wydawanie pornograficznego piśmidła i z całą bezczelnością nadają mu miano pisma »naukowo-popularnego«.

O tych dosyć. Zaopiekować się tego rodzaju »nauką« powinna prokuratorya i Izby lekarskie.

Od tego wstrętnego tła odbija jednak nieco głosów czystych. To nieliczni prawdziwi mężowie uczeni, którzy, jak twierdzą, na podstawie swego doświadczenia lekarskiego doszli do zalecania w pewnych przypadkach nawet młodzieńcom dorastającym umiarkowanego obcowania płciowego, ze względów zdrowotnych.

Krytyczny rozbiór ich prac uczynię wkrótce przedmiotem obszerniejszej rozprawy naukowej. Teraz ograniczę się na kilku zasadniczych rysach, interesujących ogół.

Z dawniejszych autorów należą tu np. Beard, Buffon, Lal-

lemand, Descowitiltz; z nowych w pierwszej linii wymienię W. Erba (Heidelberg) i A. Nyströma (Stockholm).

Wśród cierpień, jakie uczeni ci przypisują wstrzemięźliwości płciowej, najczęściej zdarzać się miały: nadmiernie często polucye nocne, potęgujące się w niektórych wypadkach do nasieniotoku; impotencya; wreszcie cierpienia nerwowe i psychiczne, jak hypochondrya, neurastenia i pewne formy obłędu.

Przypatrzmyż się jednak naukowej wartości materyału, zebranego przez nich. Po pierwszym już rzucie oka musimy na bok odłożyć dawniejsze spostrzeżenia. Opisanie bowiem wypadków chorobowych znajdujemy u Lallemanda i in. tak pobieżnem, że tracą one wszelką siłę dowodową. Największym zaś błędem jest zupełny brak danych co do sposobu życia chorego i co do skuteczności lub bezskuteczności innych środków, prócz zalecanego przez autorów spółkowania.

Podobnież brak wartości naukowej świeżej stosunkowo kolekcyi spostrzeżeń, którą zawdzięczamy Erbowi*). Autor sam jest natyle skromnym, że nie rości pretensyi do »naukowości«, a chce jedynie pobudzić innych do pracy na tem polu. Są to w istocie tylko bardzo powierzchowne notatki.

Nieco ściślejszym jest Nyström**). Ale i ten, na 20 opisów, z których połowa zaledwie jest nieco dokładniejszych, w dwóch tylko stwierdza, że gimnastyka i lekarstwa nie pomagały. Zresztą co do sposobu życia pacyentów nic się nie dowiadujemy, a przecież ma on decydujące znaczenie w powstawaniu cierpień na tle wstrzemięźliwości. Jeśli ktoś odżywia się nadmiernie i używa narkotyków, prowadzi życie siedzące, lub podrażnia się często płciowo na drodze psychicznej — u takiego nie dziw, że wstrzemięźliwość nie będzie przebiegała bez zaburzeń. Taksamo trzebaby koniecznie wiedzieć przed osądzeniem tych spostrzeżeń, czy i jakie leczenie było stosowane i z jakim skutkiem.

Dziś, z całego materyału obserwacyjnego ogłoszonego drukiem, ostaćby się mogły przed krytyką naukową zaledwie 2—3 historyj chorób, spowodowanych prawdopodobnie chorobliwie silnym popędem płciowym. »Chorób abstynenckich« zaś jako pojęcia mogącego dotyczyć ogółu, lub choćby niewielkiej, poważniejszej jego części, nie możemy uznać za naukowo dowiedzione.

Jeszcze jedno. Spostrzeżenia omawiane chromają też na punkcie

---

*) Erb. Zeitschr. f. Bekämpfung d. Geschlechtskrankh., 1903.

**) Nyström, Könslifvet och dess lagar. Stockholm 1904.

przesadnego znaczenia, jakie przypisują powstałym zboczeniom. I tak, rzucić w ogół wyrazem »impotencya« — rzecz łatwa i bardzo... skuteczna. Ale gdy przyjrzymy się bliżej, niema ani jednego, istotnie stwierdzonego wypadku impotencyi na tle czystości. Wszystkie opisane wypadki okazują się, lub przynajmniej wyglądają na ową tak częstą impotencyę psychiczną, lub inne lekkie formy osłabienia płciowego, które nie przetrwają pierwszych dni dobranego małżeństwa.

Stosunek mężczyzny i kobiety podług A. Towiańskiego.

(Ciąg dalszy).

Wyjątek z rozmowy z Wiktorem B. — „Pisma". T. II. Str. 389.

»...Jeden jest tylko rodzaj stosunku mężczyzny z niewiastą naznaczony prawem Chrystusa Pana i Jego błogosławieństwem wspierany, a tym jest spółka bratnia chrześcijańska, nawiązująca się między nimi wspólnem drgnięciem ich dla Chrystusa, dla prawdy i prawa Jego. Ale złe stawi zwykle za cel stosunku mężczyzny z niewiastą fałszywe niebo, aby człowiek, wziąwszy je za przedmiot miłości i dążenia swojego, oddalał się przez to od nieba prawdziwego: mówię tu nie tyle o popędzie magnetycznym, idącym z ciała i stanowiącym naturalną jego potrzebę, ale głównie o tych namiętnościach, które piekło podnieca w duchu człowieka dla rozkoszy, dla obudzenia w nim miłości do tego fałszywego nieba, które stawi przed duchem jego. To działanie na ducha niewidzialnych potęg piekła jest przyczyną tej osobliwości, że częstokroć starzec niedołężny, zamarły w ciele, jeszcze się zwraca do fałszywego nieba swojego!...«

Treść rozmowy z Ludwiką L. — „Pisma". T. II. Str. 391.

»...Do główniejszych przeciwności idących z ciała należy niemożność zaspokojenia popędów nerwowych i magnetycznych, których sympatya wzajemna w osobach płci różnej, często nawet przy antypatyi ducha objawiająca się, nazywa się na świecie miłością, sercem; a idąc z ciała, z ziemi, różna jest od miłości i serca chrześcijańskiego, które idą z sympatyi spółki ducha w Chrystusie, w tem życiu lub w wiecznej przeszłości poczętej, a ofiarą utrzymywanej i objawianej. Przeciwność ta budzi człowieka do większej ofiary, do większego czuwania i walki, aby on, wśród tego ataku sił niższych, wśród tego dopominku natury o prawa swoje, nie utracił wolności ducha i spełnił zadanie naznaczone... Skoro np. człowiek poczuje,

że naznaczony mu jest ciężki krzyż trawienia się w duchu i w ciele wśród ucisku nerwowego i magnetycznego, niech ofiarą swą powiększa siłę ducha swojego, a niech nie powiększa dobrowolnie siły nieprzyjaciół swoich; niech strzeże się myśleć i roić o tem, co mu jest wzbronionem, niech strzeże się puszczać ducha po drodze, która jest dla niego manowcem i spożywać w duchu owoc zakazany. Oprócz tego niech unika okazyi budzących, np. przebywania sam na sam, a tembardziej wszelkiej poufałości z osobą do której czuje pociąg, niech unika nawet lżejszych z nią rozmów, w których niema przedmiotu silnie zajmującego ducha; niech tylko w pełności siły swej styka się z nią, a strzeże się stykania się przy osłabieniu ducha lub ciała. Tym tylko sposobem uniknie on zasadzki złego, które na tem polu tak dalece zaślepia człowieka, że cele, które on zrazu miał za niewłaściwe, a nawet za grzeszne i niepodobne do osiągnięcia, wkrótce zdawać się mu będą prawemi, naturalnemi i łatwemi do dostąpienia. Kto nie zachowuje tych praw ostrożności, ten dobrowolnie puszcza się po drodze do celu zakazanego wiodącej; ulegając pociągowi siły nerwowej i magnetycznej, przez to budząc w ciele ogień, który bardzo szkodliwie, bo nienaturalnie trawi i niszczy ciało, może on dojść nakoniec do tego, że pomimo wiedzy i woli swojej, wejdzie w nieprawy związek ducha z bliźnim.

Wskutek takiego to związku obraz jakiejś osoby częstokroć przez lata stoi przed oczyma człowieka, wzbraniający mu zajęcia się czemkolwiek innem, tak że musi on, wbrew woli swojej, być pod uciskiem tego, czem się zajmował wprzód dobrowolnie, dla rozkoszy swojej... Chrześcijanin nietylko nie powiększa własnych przeciwności, ale też czuwa, aby nie powiększył przeciwności bliźniego, stąd stara się on ofiarą swoją zapanować tak dalece nad słabością swoją, aby druga strona nie doścignęła jej nawet, a stąd nie była kuszoną.

Skoro daje się czuć przeciwność w obu stronach, skoro objawia się męt, brak wolności, obowiązkiem jest obu stron, a szczególniej mężczyzny, zamknąć co rychlej otwierające się pole owych przypuszczeń, domysłów, które łechcą wyobraźnię, a drażnią ducha i denerwują ciało, zobaczyć prawdę, wziąć decyzyą i takową objawić nie półsłówkami nie mową dwuznaczną lub niepewną, ale wylewem prostym, szczerym, objaśniającym rzeczywiste położenie i następstwa onego i przecinającym wszystko odrazu. Charakter chrześcijański mężczyzny powinien być stróżem tej ostatniej decyzyi... Skoro człowiek dla niebojaźni Bożej i niepokory, lekceważy rzecz tak wielkiej wagi, albo ufając zanadto sobie, zaniedbuje środków ostrożności, znajdzie się on w końcu w takiem położeniu, że ulegnie przemaga-

jącej przeciwności i stanie się dla siebie i dla bliźniego przyczyną złego, którego w duchu swoim nie nosił i na które nie zezwolił, przyczyną najsmutniejszych następstw, o których nie pomyślał nawet. Kto kocha niebezpieczeństwo, ten w niem zginie... W tem to świetle stają się dziś zrozumiałe i najściślej obowiązujące dla człowieka słowa Chrystusa: »A ja powiadam wam, iż każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem«... Rzadko się zdarza, aby niewiasta jednym tonem ducha, jednem czuciem, z jednej bateryi ciągle a silnie uderzając, nie uczyniła nakoniec wyłomu w najmocniejszej nawet fortecy. Pod taką przeciwnością najsilniejsza nawet organizacya mężczyzny upaść może w walkach ciągle odnawianych; liczne są przykłady, cierpień stąd płynących, a nawet przedwczesnych nienaznaczonych śmierci... krzyż twój zależy na utrzymaniu spółki chrześcijańskiej w granicach właściwych, przy zachowaniu w pokorze i bojaźni Bożej wszystkich praw ostrożności...«

Wyjątki z rozmowy z Marcelim D. — „Pisma". T. II. Str. 314.

»... Szlachetna ambicya człowieka, a tembardziej godność chrześcijanina, oburza się na to aby hołdować ciału, magnetyzmowi, stąd hołdować ziemi albo piekłu. Chrześcijanin nie patrzy także na względy światowe, na różnicę stanu, urodzenia, umiejętności i t. d.; patrzy on tylko na to, czy jest w niewieście iskra chrześcijaństwa, czy ma z nią spółkę bratnią w Chrystusie. Niewiasta łatwo rozpoznaje zaród czysty, wartość prawdziwą, charakter chrześcijański mężczyzny i skoro znajduje w nim spółkę chrześcijańską i podporę, której potrzebuje, pochyla się do niego. Polki zwłaszcza, jako niosące wyższy zaród, czują i oceniają taką podporę. Niejedna nawet kokietka, natrafiwszy na człowieka z charakterem, zatęskni do podpory, do spółki jego, i przyjmie ją jako zbawienie swoje... przeciwnie zaś, niewiasta częstokroć gardzi mężczyzną, który się w niej zakochał i stał się jej bałwochwalcą, bo i wtedy nawet, kiedy sobie sprawy z tego nie zdaje, czuje w tem ona grzech jego, grzech zaparcia się Boga, zarodu własnego, czuje brak charakteru... Przed każdym bliźnim stawać należy w tonie i ofierze chrześcijańskiej, a cóż dopiero przed niewiastą... Tu myśl jedna, jedno spojrzenie nieczyste może zgubić. Z tą myślą grzeszy człowiek przeciwko duchowi niewiasty, poniża, kusi ją, staje się dla niej w tej chwili organem złego, nastającym na duszę, na zbawienie jej. A cóż mówić o tem zobopólnem kuszeniu się i magnetyzowaniu w salonach, na balach, gdzie ten grzech, będący najwyższem skażeniem ducha, a pokrywający szkaradę swą formą cywili-

zacyi ziemskiej, stał się zaletą i konieczną zaprawą życia towarzyskiego?... Fałszywe wyzwalanie ducha, grzeszne myśli, marzenia, to największa dla ciebie pokusa; przez myśl złe najwięcej działa na człowieka, aby on w samym duchu odwrócił się od nieba, zapragnął owocu zakazanego a złego... Bez walki niema zwycięstwa. Zapisano będzie u Boga, ile razy złe odparłeś, a po każdem takiem odparciu moc złego zmniejszy się, aż nareszcie, — ufać należy — pokusy, ciągle zwalczane, w części ustąpią, w części łatwiej dadzą się pokonać, bo łaska Boża w nagrodę wierności twojej coraz więcej nawiedzać i zasilać cię będzie. Uleganie zaś pokusom powiększy moc złego; będzie to jak choroba zadawniona, która im później leczona, tem trudniejsza do wyleczenia.

Wyjątki z rozmowy z Zygmuntem A. Tom II. Str. 318.

»...Podniesienie ducha i ruch, życie chrześcijańskie obudzone w duchu, przepierane przez ciało i wydawane w czynnościach człowieka, jestto najsilniejszy oręż przeciwko wszelkiemu złemu, a w szczególności przeciwko tym niskim poczuciom magnetycznym. Bez tego oręża niech nie odważa się mężczyzna, a tembardziej młodzieniec, wchodzić choćby na chwilę w pole stosunków z niewiastami, a zwłaszcza takiemi, które z wiedzą i winą, czy bez wiedzy i winy twojej, mogą dać podnietę magnetycznej słabości jego. Życzę ci bracie Zygmuncie, abyś, zbliżając się do takich niewiast, miał zawsze w pogotowiu jakieś pożyteczne materye do rozmowy, jakieś prawdy, dla których przeniknięty jesteś należną czcią i miłością, i abyś wprowadzając takie materye w duchu i tonie należnym, żyjącym, naturalnym, zastępował hołdem składanym prawdzie owe hołdy nieprawe, które w zepsutym świecie składane są zwyczajnie przez mężczyzn niewiastom. Skoro niewiasta połączy się z temi prawdami i na ruch, twój odpowie ruchem duszy swojej, w takim razie to zespolenie się w prawdzie, to braterstwo w Chrystusie będzie już dla obu stron tamą przeciwko wszelkiemu zniżeniu się. Oprócz tego czyn twój zespolenia się w Chrystusie z niewiastą, lub rozdzielenia się z nią dla Chrystusa, będzie dobrym uczynkiem, który nietylko tobie przyzna zasługę, ale będzie też owocnym i dla zbawienia niewiasty, bo przez to otrzyma ona pobudkę do starania się o przymioty chrześcijańskie lekceważone dotąd na polu stosunków mężczyzny z niewiastą.

(Extrait d'un écrit adressé à Hyacinthe F. — „Pisma«. Tom II. Str. 346)

»...Małżonkowie chrześcijańscy pozwalają sobie na pieszczoty tylko w spółce ciała; i wówczas nawet chrześcijanin nie przestaje być

chrześcijaninem, on nie traci swego charakteru, swobody swego ducha; on zadawalnia tylko swoje ciało, lecz ducha swego nie zadawalnia; żywi się on tylko chlebem powszednim przez niebo i przez to, co pochodzi z nieba w spółce braterskiej ze swymi braćmi w Chrystusie.

Często kobieta nie mając doświadczenia i nie będąc oświeconą pod tym względem przez męża swego, wyobraża sobie, że ona powinna przez pieszczoty zaświadczać swą miłość małżeńską, że to jest obowiązkiem dobrej i czułej żony; w tej wierze gnębi swego męża chrześcijanina, odpycha go i oddala; jest ona w ten sposób surowo karaną za swą dobrą intencyę, i jest to skutek braku szczerości i wylania się wzajemnego...

Najlepiej byłoby dla ciebie, gdyby twoja żona, utrzymując swego ducha w ofierze, podniecała Cię jak najmniej swem ciałem, i dała pełną spółkę z duchem twoim; w ten sposób duch twój i ciało twoje byłyby zadowolone i umocowane stosownie do prawdy przez spółkę ducha i ciała.«

„Pisma". — T. III. str. 515.

»...Pamiętaj bracie, że jeżeli mężczyzna może czasem, nawet bez ofiary, wyciągnąć pewną korzyść z towarzystwa i spółki z mężczyzną, to w towarzystwie kobiet on może zyskać tylko z ofiarą. Bez ofiary mężczyzna traci zamiast zyskiwać. Małżeństwo jest tak trudnem tylko z tego powodu, że ono wymaga bezustannej ofiary. Dlatego to małżeństwo jest sakramentem.

Kobieta przez instynkt ocenia ofiarę, charakter chrześcijański; gdy ona czuje w mężczyźnie brak ofiary, ton piekielny, ona pogardza mężczyzną i podbija go. Kobiety szukają w mężczyźnie prawdziwego punktu oparcia i mężczyzna może przedstawić to oparcie tylko wówczas, gdy działa on na ducha kobiety duchem czystym, wolnym od wszelkiej przymieszki magnetycznej, inaczej bowiem on kusi kobietę, mąci jej ducha i wprowadza go w chaos.

Zwykle, gdy się kto chce żenić, to zaczyna od tego, że wprawia ducha kobiety w stan chaosu i wówczas dopiero pyta o jej pozwolenie; w ten sposób traktuje się rzecz tak poważną! Mężczyzna chrześcijanin nie powinien postępować w ten sposób; jeżeli kobieta jest w stanie zamącenia ducha, mężczyzna chrześcijanin, który chce się z nią ożenić, powinien przedewszystkiem oswobodzić ducha kobiety z tego chaosu...

Z kobietami nie trzeba wyłącznie nieugiętości, lecz trzeba też i miłości chrześcijańskiej, miłosierdzia chrześcijańskiego, które się

przejawia w prawdziwem oparciu, jakie się daje w duchu i w czynie; tchórzliwe pobłażanie złemu, nie jest miłosierdziem.

Ta właśnie spółka nieugiętości z największą czułością tworzy siłę wobec kobiet; w ten sposób można tworzyć cuda z kobietami; można je poprawiać, dawać szczęście im, nawet przywracać im zdrowie. Wciąż się użalają na kobiety spazmatyczne; one są w wielkiem nieszczęściu i po większej części znajdują się one w tym stanie dlatego, że nie znalazły oparcia w mężczyźnie. (Dok. nast.)

J. SŁOWACKI.

P. t. »Mistycyzm Słowackiego«, p. **W. Korycki** wygłosił w dniu 18. listopada b. r., odczyt na dochód sprowadzenia zwłok wieszcza do kraju.

Treść odczytu następująca:

Pozornie duch Słowackiego wydaje się pełnym sprzeczności. Jest on jednak dziwną konsekwencyą w pozornej niekonsekwencyi. Duma i pokora, szyderstwo i cicha rzewność — wszystko to sprzeczne z pozoru, dopóki nie wnikniemy w głębie ducha wieszcza.

Towjanizm był dla Słowackiego tylko motywem, jednym z licznych, tak samo, Sweden-Borgianizm, Spirytyzm i t. p. doktryny i teorye. Wiara jego wynikała z olbrzymiego, intuicyjnego wizyonerstwa i oparta była na szeregu moralnych dociekań poszczególnych nauk, nawet przyrodniczych.

Arne Gashoog w »Umroczych duszach« powiada: — Dwa czynniki tylko mogą zorganizować ducha mężczyzny — ukochana i kochająca kobieta albo wiara. Wiemy, że kobiety raczej dezorganizujący wpływ odegrały w życiu Słowackiego. Nie dał się jednak złamać, był świadomym wyższego swego posłannictwa i celu, a również tej demonicznej fatalnej potęgi kobiet, którą tak zrozumieli dziś moderniści. Po żalach i przekleństwach mówi w końcu do nieznajomej:

»Czekam — ale nie ciebie,
tęsknię nie za tobą«.

A w innem miejscu:

»Ciemność twej duszy,
jak dżumy plama
Od ciała przeszła do ciała,
Widzisz — jad w sercu?
Tu łza ta sama,
Krórąś ty w serce nalała!«

Albo do Anieli M....

»Bo serce moje jest losu i Boga,
A wprzód, nim miałaby je zdeptać noga,
Prędzej je zimnem żelazem rozetnę,
I próżno powiesz, bo nikt nie uwierzy,
Abym twój znak nosił z lewej strony!
Bo moje serce jest w płaszczu rycerzy,
Którzy na bieli mają krzyż czerwony,
A nad nim jest jeszcze pancerz stalowy,
A ono jeszcze głębiej w trumnie leży«.

Jest w Słowackim, w stosunku do kobiet, coś nieprzełamanie silnego, uniemożliwiającego rozłamanie jego ducha, wprzągnięcie go do nowej odtwórczości w potomstwie. Bo jakby doskonale wiedział, że kształt jego duchowy jest ostatecznym wytworem możliwości ziemskich dla Boga, rozpłynąć się w formach pięknej ziemi nie mógł, choć kochał po swojemu piękno ziemi, pragnąc go przeduchowić i przemienić na wyższe. Nawet ukochana i kochająca kobieta, zdaje się nie mogłaby zorganizować ducha wieszcza, choćby dlatego, że on był innym, niż przeciętni ludzie, on był Słowackim!

Istnieje hypoteza, dochodząca do absolutnej pewności nieomal, że Słowacki do końca życia zachował nieskalaną czystość i zorganizowała go głęboka i zindywidualizowana wiara.

Odczyt skończył się następującą apostrofą:

W Krakowie wyszła broszura p. t. »Słowackiemu«. Zawiera ona projekt Sienkiewicza i Witkiewicza pochowania zwłok wieszcza na jednym z cyplów tatrzańskich.

Witkiewicz projektuje: trzeba wybudować nad grobem, wykutym w skale mauzoleum z granitu, któryby się trzymał własnym ciężarem, jak budowa piramid; wejście powinno być również granitową ścianą zabudowane na wieki, a na progu olbrzymi bronzowy anioł, którego skrzydła zasłaniają ścianę frontową.

Podziwiać trzeba trafność projektu. O Szekspirze powiedział Słowacki, że jest to góra, większa od góry, którą stworzył Pan Bóg!

Te słowa można i do niego zastosować, ogrom gór go nie umali i nie schowa. Chmury będą tu lać łzy, że niema już tej formy ziemi, w którą raczył wstąpić duch Słowackiego, nieskończoność wieku dziwić się będzie, że człowiek mógł być tak samo nieskończonym, dziwić się będą gwiazdy, że człowiek mógł być tak świetlanym i ogromnym, jak one, być gwiazdą — objawieniem, a wichry halne dąć będą w surmy, że leży tu rycerz nieśmiertelny na wieki.

Grób ten możeby stanął na Gewoncie, który ma kształt olbrzymiego śpiącego rycerza w sarkofagu... Legenda zleje tych dwóch śpiących rycerzy w jedno.

Towarzystwo reformy obyczajów.

Zawiązujące się w Krakowie towarzystwo abolicyonistyczne przyjęło nazwę »Towarzystwa reformy obyczajów«. Statuty są już wysłane do Namiestnictwa dla zatwierdzenia. Towarzystwo wydało następującą odezwę:

Walczmy z prostytucyą

W imię podniesienia sponiewieranej przez nią godności ludzkiej.

W imię wyrównania krzywd, wyrządzanych jej ofiarom.

W imię ochrony ludzkości przed moralnem i fizycznem zwyrodnieniem.

Uprzytomnijmy sobie przedewszystkiem, że zarówno kobieta, która sprzedaje swe ciało, jak i mężczyzna, który je kupuje, całkiem jednakowo obrażają godność człowieczą. Walczmy tedy z podwójną moralnością i nie ciskajmy kamieniem potępienia na »upadłą« kobietę, jeżeli godzimy się na szacunek dla współwinnych z nią mężczyzn. Najcnotliwsze kobiety, najzacniejsze matki, nosić na sobie będą piętno hańby dopóty, dopóki istnieć będą kobiety, które *za pieniądze będą do nabycia*, jak niemniej plama z kupczących kobietami mężczyzn cieniem spadać będzie na ogół najuczciwszych mężów i ojców.

A dzisiejsze prawa moralne i obyczajowe decydują, że prostytutki, to wyrzutki społeczeństwa, a jej nabywcy, to tegoż społeczeństwa zacne podpory! A dzisiejsza statystyka poucza, że te wyrzutki społeczeństwa — to ciemne, głodne, moralnie nierozwinięte istoty, gdy tymczasem te podpory społeczne — to ludzie syci, światli, wykształceni. — Mniej jest chyba winną uwiedziona, nieletnia analfabetka, która często, chroniąc się przed głodową śmiercią, wchodzi na drogę rozpusty — niż korzystający z jej nędzy mężczyzna, który tylko dla zadowolenia *niezdrowo wybujałych instynktów* depce godność człowieka. W imię tedy poczucia sprawiedliwości i krzywdy wyrządzanej kobiecie — walczmy z przyjętem powszechnie jednostronnem piętnowaniem ofiar prostytucyi. Albo szanujmy oboje współwinnych, albo jednako nad ich dolą ubolewajmy!

Postawmy sobie dalej zasadę: nie ma prawa wymagać czystości od kobiety ten, kto jej wzamian czystości ofiarować nie może, inaczej frazesem i obłudą będzie owa pozorna cześć i szacunek dla ko-

biet uczciwych. Nie szanuje się bowiem tego, kogo się z lekkiem sercem okłamuje i zdradza, nie ma czci dla tego, kogo się pod odmienne kodeksy podciąga. Najwyższem lekceważeniem godności w kobiecie jest ofiarowanie wzamian za jej świeże i czyste uczucie — skalanej rozpustą przeszłości.

I tu również dwóch miar być nie może.

Zdajmy sobie wreszcie jasno sprawę z tego ogromu nieszczęść spadających na ludzkość przez prostytucyę w postaci chorób wenerycznych. Doszliśmy do tego stanu zwyrodnienia, że dziś już prawie wcale nie mamy zdrowej młodzieży! Albo ciążą na niej dziedziczne winy ojców, albo też jeszcze przed dojściem do pełnoletności traci ona samowolnie siły i zdrowie!

Ratujmy tedy przyszłość naszą w młodzieży naszej!

Prawdziwa miłość na związku dusz i na wzajemnym szacunku oparta, to jedyne dla zawiązania rodziny i związku ciał uprawnienie!

Szanujmy w sobie człowieka!

Strzeżmy się krzywdy bliźniego!

Walczmy z prostytucyą!

ŻYCIE PŁCIOWE

WARSZAWSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

WEDŁUG ANKIETY Z ROKU 1903.

opracowali: **Tadeusz J. Łazowski** (stud. Polit.) i **Konrad Siwicki** (stud. wydz. lekar. Uniw. Warsz.)

WSTĘP.

W pierwszej połowie r. 1903 został ułożony przez jednego z lekarzy warszawskich, Dra Roberta Bernhardta oraz dwóch studentów politechniki, kwestyonaryusz, dotyczący życia płciowego młodzieży. Inicyatorzy mieli za cel zebranie danych, któreby mogły zobrazować praktykę życia płciowego młodzieży akademickiej i rozpowszechnienie wśród studentów chorób wenerycznych (szczególnie wyczerpująco opracowana część kwestyonaryusza), oraz rzucić trochę światła na rozwój instynktu płciowego w związku z warunkami i rezultatami wychowania. Kwestyonaryusz (którego zawartość podajemy poniżej) został rozpowszechniony wśród studentów Politechniki i Uniwersytetu. Przyczyny różnej natury nie pozwoliły zebrać więcej niż 266 odpowiedzi. Powyższa cyfra została osiągnięta z począt-

kiem r. 1904, kiedy zaprzestano zbierania odpowiedzi i rozpoczęto obliczanie wyników*).

Rezultaty, osiągnięte za pomocą kwestyonaryuszy wszelkiego rodzaju, zależą w ogromnym stopniu od stosunku tych, którzy dają odpowiedzi do badanej strony życia. Jak już mówiliśmy, ogólna ilość uczestników ankiety stanowi cyfrę niezbyt wielką, ci jednak, którzy zadali sobie pracę wypełnienia kwestyonaryuszów, traktowali na ogół kwestyę badaną jakoteż i zapoczątkowanie, mające na celu rzucenie na nią światła, w sposób odpowiadający temu stopniowi otwartości i jawności, na jakim stoi w obecnych czasach omawianie spraw hygieny i etyki płciowej. Mówimy tu tylko o tonie, który panuje w odpowiedziach na kwestyonaryusz. Co się tyczy dokładności i ścisłości, to zapewne głównie ze względu na nieprzyzwyczajenie ogółu do tego rodzaju badań, wyznania, na których się opieramy, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Dość powiedzieć, że prawie każda z rubryk kwestyonaryusza nie została uwzględniona w mniejszej lub większej, a niekiedy w bardzo znacznej ilości odpowiedzi. Jakkolwiekbądź jednak, rezultaty ankiety pozwolą nam w najwybitniejszych rysach przynajmniej scharakteryzować warunki, w jakich się odbywało dojrzewanie płciowe badanej przez nas grupy młodzieży, oraz kształtowanie się jej stosunku do spraw natury erotycznej, poczynając od wpływów wychowawczych, jakim podlegali uczestnicy ankiety, jako kilkoletnie dzieci, a kończąc na tem podłożu, jakie posiada życie płciowe młodzieży w środowisku studenckiem. Rezultaty ankiety dają w tym względzie dość bogaty materyał. Po rozpatrzeniu się w nim, przejdziemy do danych, charakteryzujących samo dojrzewanie płciowe, oraz to, co możnaby nazwać praktyką życia płciowego normalnego i anormalnego (onanizm). Następnie zajmiemy się walkami wewnętrznemi, jakie stanowią odźwierciadlanie rozmaitych wpływów, będziemy się starali zobrazować stosunek i zapasy pokus zmysłowych i pobudek hamujących. Z kolei przejdziemy do scharakteryzowania wpływu używania i wstrzemięźliwości na stan zdrowia badanej grupy młodzieży (choroby weneryczne, ujemne i dodatnie skutki wstrzemięźliwości). Nakoniec poruszymy jeszcze kwestyę stosunku do kobiety oraz charakteru miłostek i rozpatrzymy się nieco w wynurzeniach podanych w rubryce: »Uwagi luźne«.

---

*) Przedtem jeszcze, w końcu r. 1903, część odpowiedzi (140) uzyskała wskutek pewnych nieporozumień p. Moszczeńska, która na materyale tym oparła swą pracę p. t. „Czego nie wiemy o naszych synach“, wydaną w marcu r. 1904.

Oto w krótkości plan naszej pracy.

Kończąc ten pobieżny wstęp, spełniamy miły obowiązek złożenia podziękowania za przejrzenie większej części naszego dziełka i udzielenie nam swych uwag szan. Drowi *Henrykowi Hellinowi*. Jednocześnie też składamy dzięki wszystkim innym, którzy, pomogli nam w naszej pracy, a w szczególności zaś koledze E. M. Dobrzańskiemu *).

Autorzy.

Odpis kwestyonaryusza.

Wydział, Kurs, Wiek, z Warszawy czy z prowincyi, Narodowość.

1) Kiedy i w jakich warunkach zdobył tajemnicę życia (z ust ojca, kolegów, służących, drogą indukcyi)?

2) W jakim wieku zaczęły się erekcye i polucye, jak często te ostatnie się powtarzały i od czego to zależało?

3) Po ujawnieniu się zmysłowości co powstrzymywało od jej zadowolenia (poglądy etyczne, wzgląd na skutki, pilność rodziców i t. d.).

4) Kiedy rozpoczął życie płciowe? W jakich okolicznościach to się odbyło? (namowa kolegów, stan nietrzeźwy, w domu publicznym).

5) W jakich warunkach i okolicznościach znajdował się wtedy?

6) Czy utrzymuje stosunki z kobietami i jak często?

7) Czy stara się przezwyciężać zmysłowość i co robi dla jej przezwyciężenia?

8) Czy łatwo wytrzymuje dłuższy okres wstrzemięźliwości i jaki wpływ takie okresy wywierają?

9) Czy oddaje się onanizmowi lub czy się oddawał, jak często, w jakim wieku, leczył się — leczy?

10) Czy oddaje się (oddawał) pederastyi?

11) Czy chorował za czasów uczniowskich na co? a) syfilis i ewentualnie jak przebiegał; a) rzeżączka i jej komplikcye (zapalenie przyjądra, pęcherza, zapalenie gruczołu krokowego, ropienie okołocewkowe, miedniczek nerkowych i nerek); c) wrzody weneryczne (szankier miękki) i ewentualnie t. zw. bubony.

12) Jeżeli chorował będąc uczniem, to w której klasie, jak długo, czy się leczył i jak się leczył?

13) Jeżeli się nie leczył, to dlaczego (wstydliwość, brak środków, nieświadomość rzeczy)?

---

*) Rozdziały: I, II, III i V, zostały na podstawie wspólnie obliczonych wyników zredagowane głównie przez T. J. Łazowskiego, rozdział IV. — wyłącznie przez K. Siwickiego. Opóźnienie w wydaniu niniejszej pracy, ukończonej w końcu r. 1904, wynikło z powodów zupełnie od autorów niezależnych.

14) Czy chorując, jako uczeń jeszcze, mieszkał w Warszawie, czy też na prowincyi?

15) Czy ściśle się zastosowywał do rad i wskazówek lekarskich, a jeżeli nie, to z jakiego powodu (z braku środków, z lekceważenia choroby, z braku czasu lub też z jakiej innej przyczyny)?

16) Czy chorował już za czasów studenckich (aż do obecnej chwili) i na co? (Patrz § 11).

17) Na którym kursie się zaraził, jak długo chorował, czy i jak się leczył?

18) Jeżeli się nie leczył, to dlaczego? (Patrz § 15).

19) Czy korzystanie z pomocy lekarskiej jest łatwiejsze za czasów studenckich, niż było za czasów gimnazyalnych?

20) W chwili obecnej choruje na: 1. Syfilis; a) kiedy się zaraził; b) w którym okresie znajduje się choroba (w pierwszo-drugo-trzeciorzędnym); c) czy obecnie zdarzają się jakiekolwiek objawy; d) jaki jest przebieg choroby (łagodny, ciężki); e) czy i jak się leczy? Nb. Czy nie jest dotknięty syfilisem dziedzicznym? 2. Rzeżączkę, — a) kiedy się zaraził; b) jaki jest przebieg choroby; c) jakie komplikacye (patrz § 11b); d) czy i jak się leczy? 3. Wrzody weneryczne — patrz § 11c.

21) Czy stosuje się do zalecanych przez lekarza przepisów hyhienicznych i dyetycznych, a jeżeli nie, to z jakiego powodu?

22) Gdzie się stołuje, (w domu, prywatne obiady, tania kuchnia, kuchnia studencka)?

23) Czy używa trunków, jak często, i w jakiej ilości, czy pije podczas leczenia?

24) Czy używa podczas choroby kąpieli, a jeżeli nie, to z jakiego powodu?

25) Jakie ma środki materyalne (miesięcznie)?

26) Czy leczy się, ewentualnie leczył się w domu u lekarza w lecznicy, w ambulatoryum?

27) Czy płaci (ł) lekarzowi i przypuszczalnie ile?

28) Czy płaci (ł) za lekarstwa i ile wydaje (wydawał) na nie?

29) Czy zarabia korepetycyami, lekcyami, czy też otrzymuje pieniądze na utrzymanie z domu?

30) Czy w razie choroby nie zmuszony bywa rzucić zarobkowego zajęcia, lub też na odwrót?

31) Czy mieszka sam, z kolegami i jakie ma mieszkanie.

32) Czy przy mieszkaniu jest wanna, z której mógłby korzystać, czy z niej korzysta (ł) podczas choroby?

33) Czy, utrzymując stosunki z kobietami, w zupełności uświadamia sobie niebezpieczeństwo zarażenia się i skutków stąd wynikających?

34) Czy i jakich używa środków, zapobiegających zarażeniu się?

35) Czy uczęszcza do domów publicznych, korzysta z usług rogówek, lub w jakiej innej sferze szuka zadowoleń zmysłowych?

36) Czy przy zadowoleniu zmysłowości miewa stale jedną niewiastę, czy też za każdym razem inną?

37) Czy utrzymuje stosunki w stanie nietrzeźwym?

38) Czy używa sportów i jakich?

Uwagi luźne, dotyczące omawianej kwestyi.

Począwszy od pyt. 11. następuje stan u studentów chorób wenerycznych, od 11. do 15. pytania — czasy uczniowskie, od 16. do 19. czasy studenckie do obecnej chwili, a od 19. obecna chwila (najważniejsza).

ROZDZIAŁ I.

Z 266 nadesłanych odpowiedzi tylko 30 nie zawierało oznaczenia narodowości. Nazwało się poprostu Polakami 204-ch; jeden użył nazwy »polak-mazur«, jeden »mazur«, jeden »polak-katolik«, jeden »polak« litewskiego pochodzenia, jeszcze inny wreszcie »białorusin-polak«; 2-ch miast narodowości wymieniło wyznanie: katolickie i ewangielickie. Dwie odpowiedzi pochodziły od »litwinów«. Koledzy pochodzenia żydowskieeo dostarczyli 22 odpowiedzi: w 3-ch użyto określeń: »żyd-polak« i »polak-żyd«, w 2-ch: »żyd-rosyanin« i »ruski-żyd«, — autor jednej z pozostałych (w liczbie owych 22 odpowiedzi) nazwał się »polakiem pochodzenia żydowskiego«, inny »kosmopolitą z pochodzenia żyd«. Nakoniec 1 określił się, jako kosmopolita. Wszystkie odpowiedzi, z wyjątkiem 3-ch, pochodzących od kolegów żydów, zostały zredagowane po polsku. Jak widzimy tedy (owe trzy po rosyjsku), ogromna większość badanych składa się ze studentów pochodzenia polskiego; ci którzy dali wiadomość o swojem pochodzeniu żydowskiem, jeśli nie czują się cząstką społeczeństwa polskiego, to w każdym razie znajdowali się zapewne w większej części od lat dziecięcych pod wpływami tegoż i przeszli przez okres szkolny wraz z rdzennie polską młodzieżą. Dlatego też nie uważamy za pożyteczne dzielenia naszego materyału statystycznego i wysnuwania osobnych wniosków dla dwóch grup narodowościowych; rezultaty, obliczone bez tego podziału, będą odpowiadały bez wyraźnych odchyleń warunkom społecznym i wychowawczym, mającym miejsce w polskiem społeczeństwie (C. d. n.).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

„Prostytucya we Lwowie“. Pod tym tytułem ogłosił „Reformator“ obszerny artykuł Leona Daniluka, przedstawiający całą ohydę rozpanoszonej we Lwowie prostytucyi. Warto przeczytać.

Szkoły. Pomiędzy młodzieżą gimnazyalną na prowincyi szerzy się samodzielny ruch czystości. Powstają nowe kółka poświęcone pielęgnowaniu czystych obyczajów. Jest to prąd rewolucyjny, bo władze czekają, aż silny nacisk opinii zmusi je do ulegalizowania tego ruchu.

Z Litwy. Podaję do „Czystości“ opis bardzo smutnego faktu: Pewien młodzieniec, pełen sił i zdolności, maturzysta, został przez swego starszego brata, syfilityka i przez stryja, wysokiego urzędnika państwowego, zaprowadzony do domu publicznego. Jaką straszną zgniliznę moralną otwiera ten na pozór drobny fakt. Mimowoli przychodzą na myśl słowa Chrystusa: „Lepiej by mu było uwiązać kamień młyński u szyi i zatopić w głębokościach morskich...“ Jakież następstwa przytoczonego faktu?... Powolna śmierć, rozkład organizmu (paraliż postępowy) młodego człowieka, bardzo lubionego przez liczne koło swoich znajomych i przyjaciół. Zostawił młodą żonę, 2-je dzieci i matkę. Najnieszczęśliwszą była matka — wdowa, która przez 2 lata skazaną była wśród niewypowiedzianej boleści moralnej na ustawiczny okropny widok cierpień ukochanego syna. — Ten jeden fakt powinien być dla każdego młodego człowieka wymowną przestrogą przed lekceważeniem niebezpieczeństwa, płynącego z towarzystwa z zepsutymi ludźmi... Młodzieniec powinien szukać łączności nie z wysoką rangą, ale z szlachetnym podniosłym charakterem, chociażby sukmaną lub bluzą roboczą przykrytym. *Br. Haur.*

Dębica. Istniejące tu od roku Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło dnia 19. listop pogadankę „o uświadomieniu młodzieży w kierunku płciowym“. Wśród zgromadzonych przeważało zdanie żądające zerwania z dotychczasowemi osłonkami i poważnego pouczania w t. zw. drażliwych kwestyach.

Polityka. Walka o powszechne prawo wyborcze ma dla abolicyonistów znaczenie pierwszorzędne, ponieważ zniesienie reglamentacyi może być osiągniętem tylko pod naciskiem mas ludowych.

„Rodzina i Szkoła“ zamieszcza obszerny artykuł M. Haraszkiewicza p. t. „Kwestya płciowa a szkoła“.

Składki. Na fundusz prasowy „Czystości“ złożyli: p. M. C. Przewózka, dochód z odczytu — 12 kor. 50 h., p. Bolesław Zaleski — 8 kor. p. Franciszka Chołoniewska — 30 kor., p. Wacław Popiel — 20 kor., p. dr. Fr. Chłapowski — 60 h., p. St. Biegniewicz — 2 kor. 32 h.

Wydawca i Redaktor: **Dr. Augustyn Wróblewski.** — Drukarnia Literacka w Krakowie.